

Pamiętnik ze zebrania synodalnego w Niemczech

31 stycznia 2020 r.

Dorothea Schmidt / Maria 1.0

To nie kościół! To polityka. A jak to w polityce – czasem panuje tam surowy ton. Chodzi o to, kto ma rację i kto ją zachowa. Mimo że w drugim dniu zebrania synodalnego miał zostać ustalony jedynie statut synodalnej drogi, coraz bardziej miałam wrażenie, że już wcześniej wszystko zostało zaaranżowane, omówione i zaplanowane. Każdy sprzeciw został zduszony w zarodku, a zarzuty tych, którzy trzymają się nauki Kościoła, odrzucone. Zarówno w wyrażonym aplauzie, jak i w wynikach wyborów widoczna była cała sytuacja: wielu jest tych, którzy żądają reform, a mało tych, którzy chcą zachować dotychczasową naukę Kościoła. Zwolennicy reform – a szczególnie świeccy – mają decydujący głos. Dyrygują nawet księżmi i biskupami.

Można to nazwać odwróceniem władzy. W czasie porannej mszy księża i biskupi nie mogli koncelebrować. Musieli później odprawiać msze świętą w pokojach hotelowych.

W ostatnim dniu synodalnego zebrania nawet nie przewidywano mszy świętej, choć nie było powodu – patrząc od strony personalnej – z niej rezygnować: przy takiej liczbie biskupów i księży można byłoby czerpać pełną garścią. Zamiast tego wystawiono jak najgorsze świadectwo. Duchownym związano ręce. Czy to ma być Kościół, o którym myślą zwolennicy reform?

Bo przecież w czasie tak ważnego wydarzenia można zakładać, że Eucharystia, z której Kościół żyje i która jest źródłem i szczytem praktyki wiary Kościoła oraz jego istotnym posłannictwem, będzie celebrowana godnie i głębokim zaangażowaniem.

Miałam już inne doświadczenia z Kościołem. I szczerze mówiąc, bardziej mi się podobały. Tu na zebraniu synodalnym brakuje łączącego elementu, którym jest sam Chrystus. Oprócz wspomnianego braku mszy trzeba wspomnieć, że adorację Boga zastępują medytacyjne impulsy formułowanych przez świeckich. W centrum stoi człowiek: to, co on potrafi, czego chce i żąda. Witamy w naszym nowym Kościele.

Jest to otrzeźwiający. A jednocześnie wiem i wierzę, że Bóg nigdy nie zostawi swojego Kościoła! Kościół – z Chrystusem w sercu – nigdy nie utonie. Zdaje się, że przyszedł moment, w którym musimy sobie zadać pytanie: Za kim chcę iść? Za Kościołem z Chrystusem w sercu czy za Kościołem, w którym w pierwszym rzędzie chodzi o wolę i pragnienia człowieka. Warto zadać sobie te pytania. Zdaje się, że została jedynie mniejszość, która idzie za Jezusem. Ale w ten sposób, z garstki chrześcijan, którzy uznają Jezusa za założyciela Kościoła, Kościół może wzrastać i rozwijać się ponownie. Dlatego modlę się: Panie, pozwól nam zawsze spoglądać na

Ciebie i pełnymi nadziei iść naprzeciw wiosny TWOJEGO Kościoła! Poślij swego Ducha Świętego i odnow oblicze ziemi!

Pamiętnik ze zebrania synodalnego w Niemczech

Dorothea Schmidt / Maria 1.0

1 lutego 2020 r.

Dzisiaj rano poszłam na Mszę Świętą do Liebfrauenkirche we Frankfurcie, bo według programu synodalnego zebrania w sobotę miała odbyć się jedynie przygotowana przez świeckich Liturgia Słowa. Z Bogiem w sercu wchodzę do sali posiedzeń, siadam na krześle i wsłuchuję się, w jaki sposób Kościół katolicki należy zbudować na nowej podstawie; ma odpowiadać na potrzeby tych, dla których moralne nauczanie Kościoła okazało się zbyt wymagające. Podczas kolejnych przemówień nieustannie się modłę. Potrzebujemy Ducha Świętego. My wszyscy.

My, którzy angażujemy się w duchową odnowę Kościoła, jesteśmy ignorowani, ogranicza nam się prawo do zebrania głosu, stawia się nas przed faktami dokonany. Podczas gdy ci, którzy żądają reform, zostają wysłuchani, a nawet przedłuża im się czas wypowiedzi, ci, którzy zachowują naukę Kościoła mają jak najszybciej odejść od mikrofonu. Brakowało tylko, żeby całkiem wyłączyli mi mikrofon, gdy nie dałam się wygonić.

Myślę o referacie, w którym Pan Picken postawił wniosek, by WSZYSCY członkowie synodalnego zebrania mogli w równy i transparentny sposób kształtować to zebranie. Wniosek ten został natychmiast odrzucony zgodnie z mottem: Żegnajcie wy, którzy chcecie trwać przy dotychczasowym nauczaniu. Jesteście w mniejszości, więc, proszę, nie wtrącajcie się!

Podobne przesłanie przekazywali ci, którzy prezentowali odpowiedzi z przeprowadzonej online ankiety na temat synodalnej drogi. Głosy osób wpisujących się w kategorię wiernych nauce Kościoła przedstawiano w sposób polemiczny, a nawet negatywny. Czyż to przypadek?

W każdym razie zgadzam się z Panem Pickem. Mnie również brakowało sprawiedliwego i demokratycznego postępowania: z ogłoszeniem tych 30 do 35 członków czterech synodalnych forów czekano aż do ostatniej chwili. Prawie 30 członków synodalnego zebrania w ogóle nie zostało wybranych do synodalnych forów. Natomiast 15 osób, czynnych w forach przygotowawczych, zostało automatycznie włączonych do nowych grup. Do każdego forum można było przyjąć jedynie pięć osób – reszta była już ustalona wcześniej. Czy na tym ma polegać ten mocno wychwalany udział wszystkich?

Wszystko miało zacząć się od nowa, tak jakby wcześniej nie było żadnych przygotowań. Nawet teksty, które sformułowano na zakończenie forów przygotowawczych, otrzymaliśmy już z góry. Czy mają one stanowić podstawę dalszych prac? Obawiam się, że tak właśnie będzie.

Mimo wszystko nie możemy zapomnieć, że Chrystus zawsze jest zwycięzcą. A to daje mi ogromną nadzieję. Więc patrzmy do przodu! To, co przeżywamy, przecież miało już miejsce w życiu św. Teresy z Avili i św. Jana od Krzyża. Oni także tego doświadczali! I mimo to Kościół Boży dalej żył i rozkwitał. Myślę, że trudności są częścią tego procesu. Jesteśmy w fazie, w której musimy cierpieć wraz z Kościołem i dla Kościoła. Jest to trudne zarówno emocjonalnie, jak i duchowo, zwłaszcza gdy uczestniczy się w zebraniu synodalnym i dowiaduje się, że Chrystus tylko formalnie jakoś do tego też należy. A jednak: mamy fundament, na którym możemy budować, i powód, aby mieć nadzieję. I tej nadziei nikt nas nie może pozbawić!